

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/101442,fort-vii-w-poznaniu-laboratorium-zbrodni.html>



Podpisy więźniów odkryte w 2011 r. w fortecznej prochowni służącej za celę. (Fot. Adam Kaczmarek, IPN)

ARTYKUŁ

Fort VII w Poznaniu. Laboratorium zbrodni

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PAWEŁ GŁUSZEK 12.06.2023

Wśród najgorszych katowni niemieckich pominąć nie można obozu koncentracyjnego na terenie poznańskiego Fortu VII. Miejsce to okryło się ponurą sławą nie tylko jako miejsce męczeństwa tysięcy więźniów, ale też jednego z pierwszych eksperymentów z masowym zagazowywaniem ludzi.

Pierwszym obozem koncentracyjnym utworzonym przez Niemców w okupowanej Polsce, był *Konzentrationslager Posen* w Forcie VII. Decyzję o jego utworzeniu Niemcy podjęli już pod koniec września 1939 roku. 10 października obóz rozpoczął swoją działalność. Podlegał *Einsatzgruppe* VI. Miejsce to zmieniało swoją nazwę, ale nie miało to wpływu na to, co się tam działo. W listopadzie 1939 roku obóz przeszedł pod zarząd Gestapo i przyjął nazwę *Geheime Staatspolizei Übergangslager Fort VII* (Obóz Przejściowy Gestapo – Fort VII), a w połowie 1941 roku zaczęto nazywać go: Więzienie Policji Bezpieczeństwa i Obóz Pracy.

Był to jeden z najcięższych obozów koncentracyjnych, jakie Niemcy utworzyli podczas wojny. Co istotne, było to również miejsce, w którym po raz pierwszy naziści przeprowadzili eksperymenty z masowym gazowaniem ludzi.

W rzeczywistości był to jeden z najcięższych obozów koncentracyjnych, jakie Niemcy utworzyli podczas wojny. Co istotne, było to również miejsce, w którym po raz pierwszy naziści przeprowadzili eksperymenty z masowym gazowaniem ludzi.

W listopadzie 1939 roku w Forcie VII, w specjalnym bunkrze z uszczelnionymi gliną drzwiami, zagazowano kilka grup osób chorych psychicznie ze szpitala w Owińskach pod Poznaniem, chorych ze szpitala psychiatrycznego w Dziekance (Gniezno) oraz pacjentów oddziału psychiatrycznego szpitala przy ulicy Grobla w Poznaniu. Użyto wówczas tlenku węgla doprowadzonego do bunkra za pomocą rur ze specjalnych butli. Mordercami byli członkowie *Sonderkommando* Lange (dowódca *SS-Untersturmführer* Herbert Lange), ci sami którzy później mordowali Żydów w obozie w Chełmnie nad Nerem.



**Fotografia portretowa Zdzisława
Czubińskiego**

Od nieznaczej instalacji do miejsca kaźni

Fort VII został wybudowany w latach 1876-1880. W 1902 roku przyjęto nazwę Fort VII Colomb na cześć pruskiego generała Friedricha Colomba. W latach 1887-1888 umocnienia fortu zostały zmodernizowane. Kolejną modernizację Fort Colomb przeszedł przed wybuchem I wojny światowej. W czasie działań wojennych w latach 1914-1918 nie był wykorzystywany podczas walki. W trakcie Powstania Wielkopolskiego, podczas akcji zajmowania przez powstańców pobliskiego lotniska Ławica, niemiecka załoga fortu zagroziła wysadzeniem go w powietrze. Polacy uniemożliwili jednak zniszczenie fortu i lotniska, przecinając kabel elektryczny łączący Poznań z Ławicą i połączenie telefoniczne. W styczniu 1919 roku powstańcy zdobyli lotnisko. Po wojnie Fort VII służył jako magazyn amunicji dla 3. Pułku Lotniczego Wojska Polskiego. W sierpniu 1939 roku fort wzmocniono, ale po wybuchu wojny, we wrześniu 1939 roku, nie wziął on udziału w walkach.

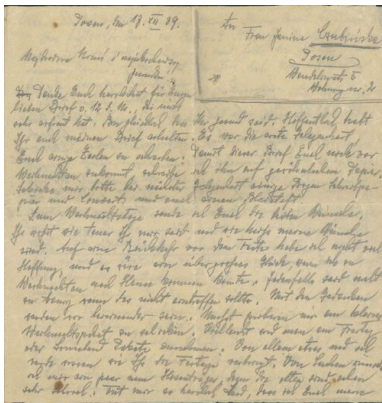
W czasie okupacji Fort VII był obozem, w którym więźniowie oczekiwali, czy po śledztwie w Gestapo zostaną postawieni przed sądem, czy trafią do innego obozu koncentracyjnego, czy też zostaną straceni na miejscu.

Więźniowie byli rozstrzeliwani w masowych egzekucjach w lasach Zakrzewa, Pałędzia, Dąbrówki, Dębienka, Mosiny, Obornik i wielu innych. Egzekucji dokonywano też na terenie samego fortu. Pod koniec wojny Niemcy ekshumowali masowe mogiły i szczątki ofiar palono. Wszystko po to, aby zatrzeć ślady zbrodni. Zniszczono też dokumentację dotyczącą zamordowanych osób. Dziś trudno jest więc określić liczbę ofiar.

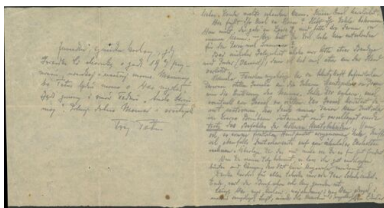
Pierwszymi więźniami Fortu VII były ofiary masowych aresztowań dokonywanych w pierwszych miesiącach wojny w 1939 roku w ramach akcji Intelligenzaktion przez grupy specjalne policji bezpieczeństwa.

Fort został otoczony wałami ziemnymi, na których zbudowano ogrodzenie z drutu kolczastego. Wokół znajdowała się szeroka i głęboka fosa oraz pas gęstej zieleni. Budynki fortu składały się z trzech kondygnacji: piwnic, parteru i nadbudowy. Ucieczka z obozu była praktycznie niemożliwa.

Życie dowiodło jednak czegoś innego. 17 lipca 1942 roku z fortu uciekł Marian Schlegel, członek grupy doktora Franciszka Witaszka ze Związku Odwetu. Był kelnerem, wykonującym wyroki śmierci na Niemcach poprzez podawanie im w restauracjach zatrutych potraw i napojów. Został aresztowany razem z innymi „witaszkowcami” i osadzony w Forcie VII. Tutaj pracował przy wyprawianiu skórek królików. Pod nieobecność strażników, w porze obiadowej, przy pomocy haka i drutu kolczastego, który posłużył mu za linę, uciekł z obozu. Przeżył wojnę. Była to jedyna udana ucieczka z fortu.



Korespondencja pomiędzy przebywającym w Forcie VII w Poznaniu Zdzisławem Czubińskim i żoną Janiną Czubińską.



**Korespondencja pomiędzy
przebywającym w Fortcie VII w
Poznaniu Zdzisławem Czubińskim
i żoną Janiną Czubińską.**

Obóz krwawej zemsty

Komendant Fortu VII podlegał szefowi Gestapo w Poznaniu. Załogę obozu tworzyło od 50 do 80 funkcjonariuszy. Początkowo byli to folksdojczy z Wielkopolski oraz członkowie policji pomocniczej. Ludzie ci znali język polski i realia Wielkopolski. Znęcali się i mścili na więźniach. Wiosną 1941 roku załogę wymieniono i do Fortu VII przybyli SS-mani z Rzeszy. Nowi strażnicy nie byli jednak lepsi. Dręczyli osadzonych i znęcali się nad nimi przy każdej okazji. Przemoc i tortury były na porządku dziennym. Sami Niemcy nazywali obóz w Fortcie VII „obozem krwawej zemsty” (*Lager der Blutrache*).

Rodziny ofiar nie były informowane o zgonach, a ciała pomordowanych nie wydawano bliskim. Były one zakopywane w masowych grobach w pobliskich lasach lub palone w krematorium.

Pierwszymi więźniami Fortu VII były ofiary masowych aresztowań dokonywanych w pierwszych miesiącach wojny w 1939 roku w ramach akcji *Intelligenzaktion* przez grupy specjalne policji bezpieczeństwa. Byli to głównie powstańcy wielkopolscy, powstańcy śląscy, urzędnicy, nauczyciele i profesorowie, księża, działacze

polityczni, samorządowi i społeczni, kupcy i przemysłowcy, lekarze i prawnicy, ziemianie. Większość z nich zginęła w masowych egzekucjach w lasach Palędzia, Zakrzewa, Dąbrówki i Dębienka niedaleko Poznania.

Wiosną 1940 roku do Fortu VII zaczęli trafiać członkowie organizacji konspiracyjnych powstających i działających na terenie Wielkopolski. Do obozu trafili członkowie m.in. Polskiej Organizacji Wojskowej, Wojskowej Organizacji Ziem Zachodnich i Narodowej Organizacji Bojowej. Wiosną 1941 roku do Fortu VII trafił ksiądz infułat Józef Prądyński, jeden z organizatorów Polskiego Państwa Podziemnego w Wielkopolsce oraz Adolf hrabia Bniński, Delegat Rządu RP dla Ziem Wcielonych do Rzeszy. Jesienią osadzono w forcie aresztowanych oficerów sztabu Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK.

Od połowy 1941 roku do więzienia w forcie trafiali też tzw. „niedzielnicy”, czyli osoby uchylające się od pracy na rzecz Niemiec (osadzani w obozie na soboty i niedziele).

W obozie przebywało jednorazowo od 700 do 1200 więźniów. W 1941 roku liczba ta spadła do 400-500 osób. W momentach masowych aresztowań liczba więźniów gwałtownie wzrastała. Nie wiadomo ile dokładnie osób przeszło przez obóz.

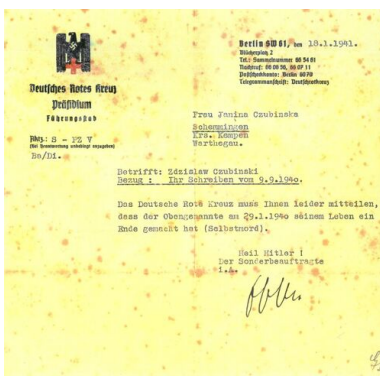
Więźniom robiono też „wycieczkę w Karpaty”. Polegało to na tym, że zimą wartownicy przygotowywali zamrznięty stromy stok, a następnie kazali więźniom wspinać się po lodzie na jego szczyt.

Osadzeni w Forcie VII byli wożeni na przesłuchania do siedziby Gestapo w Poznaniu, mieszczącej się w Domu Żołnierza. Na miejscu, w forcie, znęcali się nad nimi strażnicy. Wielu więźniów zmarło w wyniku odniesionych obrażeń i ran zadanych im podczas tortur, z wyczerpania organizmu i w wyniku chorób. W samym forcie dokonywano też egzekucji przez powieszenie w celi nr 58 lub rozstrzelanie pod ścianą śmierci. 8 stycznia 1943 roku przeprowadzono tu egzekucję doktora Franciszka Witaszka i jego grupy – członków wielkopolskiego Związku Odwetu tzw. „witaszkowców”.

Rodziny ofiar nie były informowane o zgonach, a ciała pomordowanych nie wydawano bliskim. Były one zakopywane w masowych grobach w pobliskich lasach lub palone w krematorium szpitala przy dzisiejszej ulicy

Święckiego w Poznaniu.

Jednak, zanim więzień został powieszony lub rozstrzelany, przechodził gehennę przesłuchań i tortur. Jedną z nich był tzw. „dzwon”. W obozowej łaźni więźnia wieszano głową w dół, ze związanymi na plecach rękami, a następnie bujano bezwładne ciało tak, aż wiszący uderzał głową w umywalki. Kończyło się to rozbięciem głowy i śmiercią. Więźniów zmuszano też do „zabawy w zajęcia”. Polegała ona na wyścigu więźniów skaczących na podobieństwo zajęcy. W tym czasie wartownicy strzelali do nich z broni. Więźniom robiono też „wycieczkę w Karpaty”. Polegało to na tym, że zimą wartownicy przygotowywali zamrożony stromy stok wewnątrz fortu, a następnie kazali więźniom wspinać się po lodzie na jego szczyt. Ludzie spadali w dół, łamali sobie ręce i nogi, rozbijali głowy. Byli zrzucani ze szczytu, jeśli już się tam dostali. To tylko kilka przykładów znęcania się na więźniach przez Niemców w Forcie VII. Było ich znacznie więcej.



Dokumenty dot. pobytu w Forcie VII w Poznaniu i rozstrzelania Zdzisława Czubińskiego (przekazane do zbiorów Muzeum Martyrologii Wielkopolan Fort VII)



Dokumenty dot. pobytu w Forcie VII w Poznaniu i rozstrzelania Zdzisława Czubińskiego

Miejsce przekłete

Jeśli więźniowie nie zginęli w wyniku egzekucji bądź tortur, zabijały ich ciężkie warunki pobytu w obozie.

Cele więzienne były to małe, niskie pomieszczenia, bez okien i dostępu świeżego powietrza. Wejście do każdej z nich było zabezpieczone kratą i drzwiami. Wiódł do nich długi i ciemny korytarz. Same cele były nieogrzewane i słabo oświetlone. Panowała w nich duża wilgoć, a woda ściekała po ścianach. W zimie woda ta zamarzała i tworzył się lód. Potrzeby fizjologiczne więźniowie załatwiali do wiadra stojącego pod ścianą w celi. W pomieszczeniach tych nie było żadnych stołów, taboretów, łóżek, czy prycz. Spano na betonowej posadzce posypanej słomą. Wszystkie cele były przepełnione. W każdej przebywało od 55 do 65 ludzi. Panował w nich brud, robactwo i choroby.

Cele dla kobiet znajdowały się w przyziemiu fortu i miały małe okienka, wychodzące na dno fosy. W tych pomieszczeniach znajdowały się prycze i ławy do siedzenia. W jednej takiej celi przebywało 20 i więcej kobiet.

W całym obozie była tylko jedna ubikacja (pięć ustępów) i jedna łazienka. Codziennie rano, w ciągu kilku minut, musiało z niej skorzystać kilkudziesięciu więźniów z każdej z cel.

Za wszelkie drobne przewinienia trafiało się do karceru. Były to pomieszczenia pod schodami o wysokości około 1,8 metra przy wejściu i około 0,5 metra w głębi. Znajdowała się w nich woda. Więźniowie przebywali w karcerze przez kilka dni bez posiłków.

Największa epidemia tyfusu wybuchła w lipcu 1941 roku i zabiła kilkaset osób.

Głód i choroby zbierały krwawe żniwo. Głodzenie więźniów było najprostszą i najskuteczniejszą metodą zabijania. Śniadanie to kubek kawy i porcja suchego chleba. Obiad to pół litra wodnistej zupy, rozgotowana

brukiew, czasami kasza. Kolacja to tylko kawa. Od 1941 roku były tylko dwa „posiłki” dziennie. Nie było cukru, mięsa i tłuszczu. Przy takiej diecie i warunkach panujących w obozie, szybko traciło się siły i zdrowie.

Raz w miesiącu więźniowie otrzymywali listy od rodziny i mogli napisać krótką informację do bliskich na standardowym formularzu. Nie mieli też więziennych ubrań, a chodzili w ubraniach cywilnych, tych w których trafili do fortu. Raz na jakiś czas rodziny mogły dostarczyć im świeżą odzież, a brudną zabrać.

Czasami więźniowie otrzymywali paczki od bliskich. Nie docierały one jednak do nich w całości. Najważniejsze produkty były z nich wyjmowane przez strażników.

W czasie okupacji przez obóz w Forcie VII przewinęło się od 17 do 40 tysięcy osób. Nie wiadomo dokładnie ile osób straciło tu życie. Liczbę ofiar szacuje się jednak na kilkanaście tysięcy osób.

W Forcie VII często dochodziło do epidemii chorób zakaźnych np.: tyfusu plamistego, czy krwawej dyzenterii. Największa epidemia tyfusu wybuchła w lipcu 1941 roku i zabiła kilkaset osób. Opieki i pomocy medycznej nie było. Cella dla chorych była pomieszczeniem o powierzchni około 8 metrów kw. Umieszczano tam ludzi, aby dogorywali. Nikt im nie pomagał. Wywożono stąd tylko zwłoki.

Więźniowie, jeśli nie zmarli w forcie bądź nie zginęli w wyniku egzekucji, byli wywożeni stąd do obozów koncentracyjnych m.in. do Auschwitz, Dachau, Buchenwaldu, Sachsenhausen, Gross-Rosen, Mauthausen-Gusen, Stutthofu i Ravensbrück.

W połowie 1942 roku zapadła decyzja o likwidacji obozu w Forcie VII. Więźniów postanowiono przenieść do tworzonego w Żabikowie większego obozu. 25 kwietnia 1944 roku ostatni z nich opuścili fort. Na jego terenie uruchomiono fabrykę „Telefunken” pracującą na potrzeby Wehrmachtu.

Szacuje się, że w czasie okupacji przez obóz w Forcie VII przewinęło się od 17 do 40 tysięcy osób. Nie wiadomo dokładnie ile osób straciło tu życie, ponieważ Niemcy zniszczyli obozową dokumentację. Liczbę ofiar szacuje się jednak na kilkanaście tysięcy osób.

Po wojnie teren Fortu VII zajęło Ludowe Wojsko Polskie, które zlokalizowało w nim swoje magazyny. Dzisiaj mieści się tutaj Muzeum Martyrologii Wielkopolan Fort VII Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości.

Pamiętki po Zdzisławie Czubińskim

Jesienią 1939 roku do Fortu VII trafił Zdzisław Antoni Czubiński, który wcześniej przebywał w obozach w Międzychodzie i Skwierzynie.

Zdzisław Czubiński urodził się 5 marca 1902 roku w Wolsztynie. W 1920 roku zdał maturę w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, a w 1926 roku ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego z tytułem magistra nauk ekonomiczno-politycznych. W okresie międzywojennym pracował w służbie państwowej. W 1935 roku został wicestarostą powiatu bydgoskiego. Rok później Zdzisław Czubiński został przeniesiony do Starostwa Powiatowego w Międzychodzie jako jego kierownik. 10 marca 1939 roku Minister Spraw Wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski mianował go Starostą Powiatowym Międzychodzkiem. Był to ostatni przedwojenny starosta powiatu międzychodzkiego. We wrześniu 1939 roku Czubiński został aresztowany przez Niemców i 29 stycznia 1940 roku zginął rozstrzelany w Forcie VII.

W zasobie Oddziałowego Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu znajdują się dokumenty dotyczące Zdzisława Antoniego Czubińskiego przekazane w 2021 roku przez jego wnuczkę Magdalenę Borowiak w ramach ogólnopolskiego projektu „Archiwum Pełne Pamięci”. Wśród licznych materiałów dokumentujących życie i działalność Zdzisława Czubińskiego znajdują się m.in. fotografie z okresu przedwojennego, dokumenty urzędowe z lat 20. i 30. oraz listy pisane przez Czubińskiego z Fortu VII do żony Janiny.

Zabezpieczony zasób obejmuje również list z grudnia 1939 roku napisany w języku niemieckim i polskim przez Zdzisława Czubińskiego do żony oraz powiadomienie z Niemieckiego Czerwonego Krzyża, przesłane w styczniu 1941 roku do Janiny Czubińskiej, informujące o śmierci Zdzisława Czubińskiego 29 stycznia 1940 roku w wyniku samobójstwa. Było to kłamstwo, mające zatuszować zbrodnię niemiecką popełnioną w Forcie VII.

* * *

Prezentowane dokumenty zostały przekazane do Oddziałowego Archiwum IPN w Poznaniu w ramach projektu „Archiwum Pełne Pamięci” przez Magdalenę Borowiak.

COFNIJ SIĘ